

Spektakl, który zafascynował publiczność

Okrutna rzeczywistość wojny przedstawiona w fascynującym, teatralnym widowisku. Polski zespół Teatru Biuro Podróży wywarł wrażenie na dzieciach i dorosłych.

Gudrun Mattern

Polski zespół Teatru Biuro Podróży zafascynował małych i dużych widzów teatrem plenerowym na najwyższym poziomie. Teatr pokazał przedstawienie "Cisza w Troi" na Starym Rynku w Śródmieściu (Oberhausen). Ten spektakl pozostaje w pamięci i dowodzi, że przedstawienie teatralne osiąga idealną formę, kiedy budzi emocje, fascynuje i pozostawia publiczność w przekonaniu, że doświadczyła czegoś niepowtarzalnego i wielkiego.

Historia przedstawia rzeczywistość. Ludzie doświadczają wojny, próbują przeżyć i w końcu widzą już tylko jedno wyjście – ucieczkę. "To nie mogło być bardziej aktualne", jak stwierdził jeden z widzów.

Papierowe stateczki w strumieniu wody

Pojadę do innej ziemi.

Jakieś inne znajdzie się miasto, jakieś lepsze miejsce.

Tu, cokolwiek wzrokiem ogarnę,

Ruiny mojego życia czarne widzę.

To jest gorsze niż najokrutniejsza z bajek. Mimo to dzieci wytrzymują ten widok: "Nie boję się". Dorośli też się nie boją. Śledzą zafascynowani to, co się dzieje, aż do ostatniej sceny, która w przeciwieństwie do bajek, nie pozostawia nadziei, a której symboliczna wymowa nie ma sobie równych. Małe, papierowe stateczki zmywa silny strumień wody.

Walka, nadzieja i przegrana. Widz wie, że chodzi tu o ludzi, którym przez godzinę towarzyszył w ich walce o przetrwanie. Ostrzelani, sponiewierani, upokorzeni, wymęczeni. Ich każda najmniejsza nadzieja została szybko zniszczona.

Jak może coś tak okrutnego wywierać tak silne wrażenie? Dzięki sztuce i dzięki warsztatowi.

Warsztat, o którym tu mowa, to rzadko opanowana w tak perfekcyjnym stopniu umiejętność wyrażania się bez słów; gestem, mimiką, ekspresją ciała i zharmonizowaną grą zespołu. Z lalkami, które przedstawiają dzieci, aktorzy grają tak, jakby te lalki były żywe.

Do tego dochodzi umiejętne wykorzystanie efektów takich jak ogień, niesamowite jeżdżące konstrukcje, szczudła i obraz miasta przeklętych, przedstawionego w formie autobusu. Motocykl, dymiące kolumny, koń na biegunach, zardzewiałe beczki, to wszystko działa. Dramatyzm podkreśla muzyka.

Historia przeniesiona zostaje w sferę teatru, sprawia, że można patrzeć; opowieść staje się fikcją. Bo jest. A mimo to, dzieje się naprawdę. I jest pomnikiem dla milionów ludzi, którym nie udało się stać się "problemem uchodźców" w Europie.

The Stage, lipiec 2016 (Londyn)

Silence Teatru Biuro Podróży pokazuje inne podejście do tematu wojny i fali uchodźców. Duża skala produkcji, błyskotliwe ujęcie tematu, pirotechnika, szczudła i abstrakcyjny teatr fizyczny współdziałają z rozdzierającą wiolonczelą i ostrymi metalowymi rifami.

Spektakl pokazujący społeczność próbującą żyć normalnie w trakcie bezimiennego konfliktu jest pełen zapadających w pamięć obrazów. Manekiny wielkości dziecka animowane przez aktorów stają się cichymi bohaterami i są traktowane z wzruszającą czułością w działaniu, tańcu czy ucieczce. Scena, w której są ewakuowane z dramatycznie płonącej konstrukcji zdaje się być szaleństwem i staje się naprawdę niebezpieczne.

Przedstawienie odbywa się pod podświetlonym napisem – będącym cytatem z Refugee Blues W.H. Audena „To miasto ma dziesięć milionów dusz”. Zdaje się to być idealnym mottem dla różnorodnego festiwalu z pełną międzynarodową perspektywą.